

ANEKS

JAN KOSIK

PODZIĘKOWANIA I WAŻNE SPRAWY

1. Najpierw słowo pamięci o Zmarłych. Godzi się dziękować z różnych powodów zwłaszcza Profesorom: Tadeuszowi Bigo i Jerzemu Falenciakowi; Adamowi Chelmońskiemu, Józefowi Fiemie, Janowi Gwiazdomorskiemu, Kamilowi Stefce i Janinie Dąbrowie; Michałowi Wyszyńskiemu, Sewerynowi Wysłouchowi, Franciszkowi Longchamps, i z osobnej racji, Hugonowi Kowarzykowi.

Universitas, dawniej i dziś, to m.in. nieskończone, ciekawe poszukiwania w archiwach, bibliotekach, gdzie umarli mówią, i rok za rokiem wykłady, pracowite ćwiczenia; to dyskusje z seminarzystami piszącymi prace magisterskie i spotkania z autorami tekstów, z których powstają rozprawy (doktorskie, habilitacyjne) i inne utwory. Prostą podstawą zasługi jest twórczość naukowa. Można zasłużyć np. na książkę ofiarowaną przez jej autorów, gdy się dojdzie do wyników, które mają trwałe znaczenie w nauce i swe miejsce w dodatnim bilansie życia. Wszakże mój dorobek publikowany jest skromny. Z tego, co powstało (nie bez błędów i zahamowań), przynajmniej jedną czwartą należałoby ulepszyć lub odrzucić i napisać od nowa. Z zachowania proporcji — znany artysta miał powiedzieć, że gdyby się udało wyprowadzić z obrotu wczesne płyty, z przyjemnością by to roztrząsał.

2. Przygotowanie publikacji uniwersyteckiej zobowiązuje jednak tego, dla kogo ją przeznaczono, do choćby pobieżnej wypowiedzi o wybranych sprawach z warsztatu naukowego i działalności w uczelni. Należałoby więc podjąć tu taką próbę, zaczynając może od pojęcia tłumaczenia. Oto w pracach naukowych różnego rodzaju, w materiałach z minionych lat i w mej robocie pisarskiej dzisiejszej, wciąż powraca kwestia tłumaczenia. Pojawia się ono w kilku znaczeniach. Wiadomo nie tylko prawnikom, że tłumaczy się (interpretuje, konstruuje) ustawy, statuty,

umowy, testamenty, aby je stosować. Robi się to zazwyczaj wewnątrz własnego języka prawnego i prawniczego. Praca ta wszelako idzie dalej, rozszerza się i zmienia jej znaczenie. W malejącym świecie wciąż powiększa się dawna potrzeba przekładów z obcych języków na własny i odwrotnie w zakresie twórczości naukowej, literackiej, artystycznej. Również nauce prawa, jego źródłom, orzecznictwu potrzeba tłumaczeń możliwie dorównujących oryginałom. Wymagają one mozolnej pracy.

Tłumacz, rozmawiający o swym warsztacie, sugerował, że trudności przekładu z języka na język nie są tak duże, jak się nieraz sądzi, a to dzięki tłumaczeniu, którego trzeba każdemu — z myśli na słowa. To jednak nie jest łatwe. W każdym razie właśnie w słowach można, jak to określono w lingwistyce, zobiektywizować treść myśli. W nauce wyrażenie treści myśli w słowach, by było ono dobre, wymaga znów wiedzy, wytrwałości, niekiedy uporów, także wyobraźni na drodze przez proste wyrazy i zdania, przejrzyści, wartościowy tekst.

Przy tych paru znaczeniach tłumaczenia, w jego procesie wytrzymały badacz spotka się nieraz ze zjawiskiem jednocześnie dawnym i nowym. Na rozległym obszarze prawa, jego tworzenia, tłumaczenia i stosowania, teorii i praktyki, występuje warstwa głębsza, warstwa moralna. Trudno się pogodzić z rozdziałem prawa od moralności, z pozytywizmem prawniczym Austina i jego następców. W tekście ustawowym, w orzeczeniu sądowym, w opinii, artykule, monografii, zależnie od jej przedmiotu, nasuwają się pytania o charakterze moralnym. Mogą one dotyczyć zarówno wyrażenia treści, poglądu, jak i uchylecia się od niego (także w ustawie) w sytuacji, w której nie można milczeć. Na przykład w zakresie zagadnień oceny, winy, odpowiedzialności, odszkodowania trudno aprobować żądanie pominięcia kwestii moralnych. Wiąże się z nimi elementarna sprawa prawdy, jej miejsca wśród podstawowych pojęć i zasad, w porządku prawnym kraju. Na pytanie o nią nie wystarczyłaby odpowiedź, że nie brakuje nam zasady prawdy obiektywnej, nie polegamy na prawdzie formalnej, zwłaszcza w socjalistycznej procedurze cywilnej. Zdarzają się jednak takie ujęcia, które mogą tamować dojście do prawdy w prawie materialnym, w sferze wewnętrznej i międzynarodowej, w szybkościowym ustawodawstwie, w powodzi przepisów wykonawczych. W sądach (kolegiach, radach, komisjach) dotarcie do niej zależy w znacznym stopniu od warunków pracy sędziego i jego osobowości. Nierzadko dochodzi się do prawdy częściowej, nie całej. Zdarzały się głosy lekceważenia tej ostatniej; traktowano ją z gniewem jako wybieg w ustach niesprawiedliwego.

Do wielu słów na temat prawdy, m.in. jej poszukiwania i posiadania (Lessing), można tu dodać, bez namysłu nad jej elementami, tylko krótką uwagę. Obca prawdzie bywa fikcja (np. art. 1015 § 2 zd. 1 k.c.). W niektórych sytuacjach może oddalać od prawdy domniemanie, odesłanie, postanowienie kolizyjne, przejściowe, zresztą użyteczne w robocie legisla-

cyjnej, pod warunkiem, że ustawodawca jest prawnikiem. Niebezpieczeństwa mogą tkwić w wypowiedziach normatywnych zawitych (wynikłych z różnych kompromisów), np. podatkowych, z ich strukturą i podkładem społecznym niesprawdzonym lub nienależycie sprawdzonym. Temu więc, kto się przedziera przez nie, kto chce je poznać niepowierzchownie, potrzeba wiedzy i doświadczenia, i dążenia do prawdy ze skromnością i z dostępną pomocą praktyki, myśli prawniczej i filozoficznej.

„Prawo jest modłą, którą się uznawa, co jest sprawiedliwe, a co nie” (Ł. Górnicki). „Jasna logika: równe prawa, równe obowiązki — ciemna sofisterya, krzywdząca duchowo i moralnie, różne prawa, obowiązki” (A. Szamarzewski). Prawo to „działalność mająca na celu podporządkowanie ludzkiego zachowania zasadom” (L. L. Fuller). Są różne prawa, różne też ich tłumaczenia, zastosowania i próby definicji. Dobre prawo służy prawdzie, sprawiedliwości społecznej, ludzkiej kulturze wieczystej z jej dążeniem do dalekiego kresu — poszanowania w każdym (według słowa S. Pigionia) czystego człowieczeństwa, jedyności jego duszy, poszanowania człowieka bez względu, gdzie się urodził, w co jest ubrany, w co wierzy itd. Na drogach do tych celów niezbędny jest wysiłek rodziny, szkoły, zakładu pracy, stowarzyszenia, administracji, sądu, demokratycznej legislatury, kontroli społecznej. Udziałów ich potrzeba również przy współtworzeniu owej kultury wieczystej, nie mniej niż przy budowie gospodarki, nauki i techniki.

3. Poruszone dotąd sprawy jawią się nieraz w życiu uniwersytetu. Są one składnikami prac jego organów, na przykład uchwał Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego poświęconych przyspieszonej nowelizacji przepisów ustawy z 4 V 1982 r. o szkolnictwie wyższym (Dz.U. Nr 14, poz. 113, z wejściem w życie z 1 IX 1982 r.) i innych przepisów. Prawda, że były w niej postanowienia nadające się do dyskusji, jednak trudno było się godzić z dążeniem zwierzchnim do zmiany przed wypróbowaniem tej ustawy i statutu w praktyce przynajmniej w bieżącej kadencji powołanych organów. Odmowa tego minimum praktyki wywoływała ogólny żal Rad Wydziałów i Senatu w okresie 1984–1985, tym jak gdyby przedłużeniu stanu wojennego. Po przygotowaniu tekstów przez osobną komisję senacką zostały podjęte cztery uchwały w dniach 14 XI 1984 r. i 30 I 1985 r., następnie 5 i 26 VI 1985 r. Warto wspomnieć o treści choćby tej ostatniej (z 26 VI 1985 r.) dotyczącej, jak to określono, projektów ustaw o szkolnictwie wyższym i nauce. Wchodziły w grę: ustawa o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym, ustawa o urzędzie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, ustawa o zmianie ustawy o stopniach naukowych i tytułach naukowych.

W uchwale z 26 VI 1985 r. najpierw zawarta jest informacja, że w zamierzeniach zmian pominięto argumenty na rzecz zachowania (w bieżącej kadencji) zasad obowiązujących, przedstawione w poprzednich uchwałach

senatu. Następuje uwaga, że projektowane postanowienia obejmują: zastrzeżenie wymagań zatwierdzenia i stosowania statutu; rozszerzenie i zastrzeżenie środków nadzoru ministerialnego; wyłączenie odwołania od ministerialnego uchylenia decyzji uniwersyteckiej. Druga uwaga zawiera zastrzeżenia co do projektowanego zakresu nadzoru i zakwestionowanie motywów, według których ów nadzór ma umożliwić przeciwdziałanie naruszeniu prawa lub interesu społecznego, ma mieć znaczenie prewencyjne. Trzecia uwaga obejmuje wyraźne stanowisko, że szkole wyższej powinno przysługiwać prawo odwołania, by można zapobiegać szkodliwym skutkom możliwych nieprawidłowych decyzji resortu. W uwadze czwartej znajduje wyraz pogląd Senatu, że przewidziane zmiany mogą tamować rozwój socjalistycznego szkolnictwa wyższego i nauki, że niosą one ze sobą zagrożenia samodzielności, jeśli nie samej osobowości prawnej szkoły.

W dalszej części uchwały z 26 VI 1985 r. zostały wymienione inne zamierzone zmiany, które należałoby poddać rozważce, w szczególności: ograniczenie uprawnień senatu i rady wydziału; zmieniony sposób powstania RGNiSW; zawieszenie uprawnień lub rozwiązanie organu kolegiального; ograniczenie prawa wyrażania jego opinii; znaczne ograniczenie udziału organu kolegiального w powoływaniu organu jednoosobowego; odwołanie członka organu kolegiального; nakaz realizacji zadań przewidziany w art. 4 ust. 2. Uchwała, o której mowa, wskazuje potrzebę rewizji zmian, które grożą pracownikowi naukowo-dydaktycznemu, mianowicie: wyłączenie jego odwołania od decyzji ministra w sprawach wypowiedzenia lub rozwiązania stosunku pracy (kolidujące z ujęciem kodeksu pracy); przeniesienie pracownika na okres 2 lat; odstąpienie od stabilizacji adiunktów bez względu na habilitację; odstąpienie od przeprowadzania konkursu przy powoływaniu na stanowiska naukowo-dydaktyczne; poprzestanie na postępowaniu wyjaśniającym w sprawach odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Co do samorządu studenckiego, którego dotyczy projekt regulaminu wzorcowego, uchwała Senatu z 26 VI 1985 r. daje wyraz stanowisku, że należałoby dokładnie uwzględnić zakresy i charakterzy działalności różnych szkół wyższych.

Osobnym przedmiotem jest projekt ustawy o zmianie ustawy o stopniach naukowych i tytułach naukowych, który w omawianej uchwale został uznany za lepszy niż projekty poprzednie w tej materii. Zostały wszelako zgłoszone wątpliwości co do zamierzeń następujących: wymiana poglądów między recenzentami pracy habilitacyjnej w postępowaniu odwoławczym CKK; sprzeciw ministerialny względem uchwały zawierającej nadanie stopnia naukowego doktora; specjalna przesłanka stopnia naukowego, a także tytułu naukowego w postaci „postawy przejawiającej się w czynnej i pełnej akceptacji konstytucyjnych zasad ustrojowych PRL”. W uchwale Senatu powiedziano o tej przesłance: Występuje ona nie tylko

w zakresie wymagań zatrudnienia na stanowisku pracownika, ale jawi się nawet na drodze do stopnia naukowego. To znamienne rozszerzenie wymagałoby wielostronnego namysłu, może ono bowiem przynieść w nauce i kulturze więcej szkody niż zamierzonego pożytku. Samo sformułowanie przesłanki zawiera emfazę i może pociągać za sobą przy jej zastosowaniu niejeden błąd i wypaczenie. Nie pozostawia ona kandydatowi marginesu wątpliwości np. w kwestii nowelizacji przepisów konstytucyjnych, o której się mówi. Cenna rozprawa, także matematyczna, poważny dorobek naukowy mogą się znaleźć w cieniu przesłanki i zostać zlekceważone.

W końcowej części tej samej uchwały zwraca uwagę opinia Senatu, że zdarzają się nierzetelne informacje o szkolnictwie wyższym, a w inicjatywie szybkiej reformy chodzi głównie o poddanie życia szkoły wyższej systemowi nakazowemu. Przy nim zaś uniwersytet może być, wbrew nadanej mu osobowości, nie tyle podmiotem, ile raczej przedmiotem. W konkluzji przypomniano, że nie sam ustawodawca, ale i każdy członek społeczności uniwersyteckiej powinien przyczyniać się do należytego prowadzenia spraw uczelni, a więc wykonywać swe obowiązki i uprawnienia z nieustającą starannością. Na jego bowiem codziennym wkładzie, na dobrej współpracy organu jednoosobowego z kolegalnym, z organizacjami studentów, opiera się ostatecznie dobro Uniwersytetu, jego udział w rozwoju nauki i kultury polskiej, w przedsięwzięciach społecznych i gospodarczych kraju.

Wraz z tą uchwałą Senat przyjął tekst pt. „Apel Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego”. Z podziękowaniem za dotychczasową współpracę, z myślą o zamierzonych zmianach warunków pracy w szkołach wyższych, o możliwym ostatnim posiedzeniu Senatu w obecnym składzie, łączy się to zdanie Apelu: W trosce o przyszłość nauki i kultury polskiej, o dobro naszej Alma Mater i o zachowanie tradycji uniwersyteckich zwracamy się do wszystkich Pracowników i Studentów z apelem o akademicką dojrzałość, rozwagę i jedność w działaniu dla utrzymania najwyższych wartości Polskiego Uniwersytetu sprawdzonych przez wieki naszej trudnej historii.

Teksty ustaw wydanych na podstawie projektów, którym zostały poświęcone wspomniane wyżej uchwały, są znane. Duch ustawy o szkolnictwie wyższym z 4 V 1982 r. (jedn. tekst Dz.U. z 1985 r. nr 42, poz. 201) uzewnętrznia się w szczególności w ujęciu działania i współdziałania organów uczelni (art. 58 ust. 3 i art. 132 ust. 1 ustawy).

4. Częścią składową ważnej sprawy, przeżywanej głęboko, jest pismo z 14 X 1981 r. dotyczące nazwy Uniwersytetu Wrocławskiego, skierowane do Rektora i Senatu. Wyszło ono z naszego Wydziału drogą służbową za pośrednictwem Dziekana bez manifestacji; było samodzielnym obywatelskim aktem kilku osób (bez porozumienia z Komisją „Solidarności”) w brzmieniu następującym:

Czujemy się w obowiązku zabrać głos w sprawie nazwy Uniwersytetu Wrocławskiego i przedstawić pogląd, który, jak sądzimy, zasługuje na dyskusję. W okresie kultu jednostki włączono do nazwy naszej Uczelni nazwisko osoby żyjącej, co wraz z innymi zdarzeniami od lat budzi zastrzeżenia i żal w społeczności uniwersyteckiej. Z ważnych powodów odczuwa się, że obecna nazwa urzędowa nie tyle wzbogaca, ile raczej obciąża życie ośrodka, który chce służyć nauce i prawdzie. Przedstawiamy Panu Rektorowi i Senatowi Uniwersytetu Wrocławskiego załączony tekst, który może przyczynić się do oceny różnych stron sprawy, w tym również strony moralnej. W jej zakresie potrzeba głosu Społeczności Uniwersytetu, z którą nie konsultowano zmiany nazwy w 1952 r.

*Karol Jonca, Stefan Kaleta, Alfred Klein,
Jan Kosik, Jan Selwa, Janusz Wyrwisz*

Podstawa tego stanowiska obywatelskiego jest wyraźna:

1. przed śmiercią nie zasługuje się na pomnik; 2. nie jest godny tego, kto odpowiada za nadużycia władzy, skazywanie ludzi niewinnych na okrucieństwa i śmierć; 3. nie ma wartości, jest szkodliwe wyniesienie na szczyty przez kult jednostki (np. w nazwie Stalinogród).

Po rzeczowej dyskusji nad tym przedstawieniem, wraz z podobnymi wnioskami z innych Wydziałów i z miasta Wrocławia, w dniu 18 XI 1981 Senat postanowił zasięgnąć opinii Społeczności Uniwersytetu w sprawie jego nazwy i zorganizować tajne głosowanie pracowników i studentów. Odkryło się ono, bez agitacji, w dniach 1-9 XII 1981 r. Według wyników przedstawionych przez komisje skrutacyjne (w 19 jednostkach) i opracowanych przez Senacką Komisję do Sprawy Nazwy Uniwersytetu Wrocławskiego, przygniatająca większość wypowiedziała się przeciw nazwie narzuconej przez kult jednostki. W dniu 16 XII 1981 r., po rozważeniu wyników tego referendum i projektu uchwały w sprawie przywrócenia nazwy „Uniwersytet Wrocławski” — z wielostronnym uzasadnieniem i z właściwym wnioskiem do Rady Ministrów — Senat w głosowaniu tajnym uchwalił jednomyślnie ten projekt wraz z jego motywami oraz wnioskami do Rady Ministrów o uchylenie jej uchwały nr 291 z 12 IV 1952 r. i o przywrócenie nazwy „Uniwersytet Wrocławski”. Pamiętna jednogłośnie uchwała Senatu z 16 XII 1981 r., skierowana drogą służbową do Prezesa Rady Ministrów, została jednak zatrzymana w Resorcie.

Po tej dacie pojawiały się nowe publikacje dotyczące faktów z lat kultu jednostki. Świadczą one wyraźnie o słuszności owej uchwały podjętej w obronie nazwy Uniwersytetu Wrocławia, naruszonej w tamtych latach. W 1986 r. w „Życiu Literackim” (nr 42) przypomniano głos W. Gomułki *O systemie kultu jednostki* (z przemówienia drukowanego w 1957 r.), który nie wyczerpuje tematu, zawiera wszelako kilkakrotne stwierdzenie, że panował i w Polsce system kultu jednostki. Wypowiedź

ta zawiera także kilka potwierdzeń strasznych faktów, w szczególności: „Przy tym systemie łamano charaktery i sumienia ludzkie, deptano ludzi, opluwano ich cześć. Oszczerstwo, kłamstwo i fałsze, a nawet prowokacje służyły za narzędzia sprawowania władzy”. „Doszło i u nas do tragicznych faktów, że niewinnych ludzi posłano na śmierć. Wielu innych więziono nieraz przez długie lata, w tym również i komunistów. Wielu ludzi poddawano bestialskim torturom. Siano strach i demoralizację. Na glebie kultu jednostki wyrastały zjawiska, które naruszały, a nawet przekreślały najgłębszy sens władzy ludowej”. „Chociaż system kultu jednostki zrodził się w Związku Radzieckim, nie oznacza to, że za wszystko zło, jakie u nas miało miejsce, można złożyć winę na Stalina, na KPZR czy na Związek Radziecki”.

Tragiczne zdarzenia, o których mówił W. Gomułka, nie mogłyby nie obarczać ciężkimi winami również i polskiego szczytu kultu jednostki, pierwszego więc w Polsce ucznia czy zastępcy Stalina (nazywanego najwierniejszym uczniem Wielkiego Stalina). Społeczeństwo nie dopuściło tych win, poznało świadectwa tragedii narodowej i pamięta prawdę tamtych lat. W czasie, gdy więziono, poddawano torturom zasłużonych ludzi, posyłano ich na śmierć (m.in. obrońcę Helu w 1939 r. kmdr Zbigniewa Przybyszewskiego) Bolesław Bierut z okazji 60 rocznicy jego urodzin uzyskał w 1952 r. pomnik, w nazwie Uniwersytetu Wrocławia. Przyszło historyczne, trwające do dziś, potępienie kultu jednostki i jego następstw, jednak w Polsce kierownictwo państwowe nie potępiło go do końca. W szczególności nie uchylono niektórych nazw, wyrosłych na glebie złego, nikczemnego systemu, wśród nich nazwy Uniwersytetu Wrocławskiego. W tej sytuacji trzeba zauważyć, że w 1956 r. Chruszczow wyjaśniał m.in.: kult jednostki znajduje wyraz także w nazwaniu miast, zakładów, instytucji imionami działaczy (kwitnących i zdrowych), i to jest miernikiem znaczenia danego przywódcy. Czy nie czas skończyć — mówił on — z tą „własnością prywatną” i przeprowadzić „nacjonalizację” zakładów itd., i domagał się zdecydowanego obalenia kultu jednostki także w tym zakresie (*O kulcie jednostki i jego następstwach*, „Polityka” 1988, nr 31).

5. W swej ocenie polskiego kultu jednostki, nadużyć władzy, skazywania ludzi niewinnych na bestialskie tortury i na śmierć W. Gomułka nie powiedział m.in. o tym, że akta śledztwa przeciwko niemu samemu, oskarżenia go i wielu osób niewinnych, posłanych na śmierć, były także na biurku B. Bieruta; że zwłaszcza Bierut nie mógł złożyć na Stalina czy na Związek Radziecki winy za wszystko zło, jakie występowało w Polsce. Dopiero w końcu czerwca 1982 r. ciężko schorowany Gomułka z goryczą, jak o tym napisał J. Ptasieński (*Pierwszy z trzech zwrotów, czyli rzecz o Władysławie Gomułce*, Warszawa 1983, s. 38-130) mówił, że nie krytykował Bieruta, choć miał podstawy, by nie doprowadzić do obezwładnienia partii. Gdy jednak Gomułka dowiedział się od Ptasieńskiego o panu-

jącym przekonaniu, że w Polsce nie było procesu Gomułki dzięki Bierutowi, który przeciwstawiał się naciskom samego Stalina, wówczas Gomułka zachnął się. Powiedział on, według relacji Ptasieńskiego, że sam obronił własną głowę, i dodał, że Bierut „...jeszcze przed samym wyjazdem na XX Zjazd KPZR odrzucił wniosek o zwolnienie Mariana Spychalskiego i polecił przygotować nową wersję aktu oskarżenia”. Proces zaś Spychalskiego miał być (przypomniał to nie tylko Ptasieński) przygotowaniem do procesu Gomułki. O jego aresztowaniu w 1951 r. zdecydowała Komisja Bezpieczeństwa Biura Politycznego pod przewodnictwem Bieruta.

Ciemne karty działania Bieruta, wskazane w uzasadnieniu pamiętnej uchwały Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego z 16 XII 1981 r., zostały przypomniane (z dodatkowymi objaśnieniami) w późniejszych publikacjach Ptasieńskiego i innych autorów. Bierut oskarżał Gomułkę w liście do G. Dymitrowa z 10 VI 1944 r., kontynuował bezpodstawne oskarżenia o odchylenie pravicowo-nacjonalistyczne i inne zmyślane rzeczy w latach 1948–1949, w okresie śledztwa i uwięzienia Gomułki. Zwraca uwagę np. informacja następująca: „Zachowało się sporo dokumentów świadczących dowodnie, iż zasadnicze decyzje wyznaczające tryb i kierunek przygotowań do publicznego procesu Władysława Gomułki podejmowali osobiście Bierut i Berman. To oni ustalali koncepcje śledcze, rozpracowywane następnie w X Departamencie MBP, od nich wychodziły poszczególne wersje rzekomych zbrodni, popełnionych przez uwięzionych działaczy, niejednokrotnie właśnie oni dwaj opracowywali kolejne projekty aktów oskarżenia, które stawały się podstawą »czynności śledczych« w różnych fazach przygotowań do procesu. Opracowywali również szczegółowe scenariusze pytań, które oficerowie śledczy mieli zadawać oskarżonym, a także instrukcje precyzujące metody presji stosowanej w trakcie »śledztwa« wobec uwięzionych” (W. Namiotkiewicz, *Monstrualne „śledztwo”*, „Perspektywy” 1988, nr 22). Ważne dane wskazali też inni autorzy zwłaszcza M. Dorywała, *Naprawić szkodę*, „Słowo Polskie” 1988, nr 222; E. J. Osmańczyk, *Konieczność spokojnej debierytyzacji*, „Słowo Polskie” 1988, nr 299; W. Starski, *Uniwersytet Wrocławski odrzuca imię B. Bieruta*, „Kurier Polski” 1988, nr 188; M. Urbanek, *Patron*, „ITD” 1988, nr 46; M. Sznajder, *Urodzinowy prezent*, „Tygodnik Kulturalny” 1988, nr 48.

Na uwięzienie został posłany Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński (aresztowany w Warszawie 25 IX 1953 r. już po śmierci Stalina). Wymagałby osobnego przedstawienia jego głębokie zapiski w Komańczy pod datą 13 III 1956 r., pod wrażeniem śmierci Bolesława Bieruta w Moskwie w dniu 12 III 1956 r. „Z jego imieniem będą związane odtąd w dziejach Narodu i Kościoła te straszne krzywdy — zapisał Prymas — które zostały wyrządzone Kościołowi”. Zanotował on m.in., że w ciągu rządów Bieruta dopuszczano się straszliwych gwałtów na więźniach kapłanach i zakonnikach w czasie śledztw; że jest to, wraz z nadmiernie ciężkimi wyro-

kami sądowymi, z zaludnieniem się więzień sutannami i habitami, wielki i bolesny rozdział tych rządów (Stefan Kard. Wyszyński Prymas Polski, *Zapiski więzienne*, Paris 1982, s. 223).

Mógłby ktoś sugerować, że trzeba nam dzisiaj nie kontynuacji obraunków, lecz pojednania, pogodzenia się z sytuacją raz ukształtowaną bez względu na jej stronę moralną i na wolę społeczeństwa. To zła sugestia. Bez pełnej otwartości nie będzie drogi do jednoczenia sił. Nie sprzyja temu, w istocie antysocjalistyczne, zachowywanie jeszcze dziś szkodliwego kultu i patronatu szczególnie w nazwie ośrodka nauki, kultury, kształcenia młodzieży. Zachowywanie tej „prywatnej własności” jest obce nowemu okresowi walki o prawdę i sprawiedliwość, którego się doczekaliśmy. Jako bliskie mu przedstawia się m.in. wspomniane wcześniej stanowisko obywatelskie z 14 X 1981 r.: 1. przed śmiercią nie zasługuje się na pomnik; 2. nie jest godny pomnika, kto odpowiada za nadużycia władzy, skazywanie niewinnych ludzi na okrucieństwa i na śmierć; 3. szkodliwe jest wyniesienie na szczyty przez niecny kult jednostki.

Na tej podstawie, z wyłożeniem materiałów i dowodów winy, opiera się uzasadnienie jednomyślnej uchwały Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego z 16 XII 1981 r., zawierającej wniosek o przywrócenie nazwy bez patronatu: „Uniwersytet Wrocławski”. Została ona ponowiona w jednomyślnej uchwale Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego z 29 VI 1988 r. Jest to zgodne także z rozumowaniem, że i uniwersytetowi państwowemu przysługuje ochrona w razie naruszenia jego dobra osobistego, w szczególności jego nazwy, przez niegodziwy system kultu jednostki. Żąda jej wytrwale społeczność akademicka, której stanowisko jest usprawiedliwione również przez odrębną osobowość, prawo podmiotowe, nie mniej przez obowiązek wobec społeczeństwa, a także państwa, dążącego do naprawy, odnowy i zmiany na lepsze. Realizacja zaś owej ochrony, uchylenie kultowej krzywdzającej duchowo i moralnie, uchwały rządowej z 1952 r. oraz zapobieżenie podobnym aktom w przyszłości — to oczekiwane długo naprawienie bolesnej szkody — jest wiecznym obowiązkiem państwa nie tylko względem uniwersytetu, ale i wobec narodu.

6. Pragnieniu podziękowania każdemu Autorowi i osobno każdemu Inicjatorowi tego wydawnictwa towarzyszy myśl, że może list sprzed wieku będzie odpowiednim dopełnieniem zarysowanych tutaj poglądów i wniosków. Przy tłumaczeniu wyznania Griega Polak może się łączyć silniej ze swoją tysiącletnią Polską:

„...nie chciałbym należeć do żadnego innego narodu na świecie! Czuję, że im starszy jestem, tym bardziej kocham Norwegię, właśnie dlatego, że jest taka biedna, że jesteśmy tak przeklęcie niemądrzy pod względem praktycznym. Bogatym i praktycznym może jakiś naród stać się zawsze, ale ważkim treścią duchową, głęboko rozważającym — nie! A to są prze-

cież te cechy, które warunkują przyszłość naszego narodu” (z tekstu R. Rzepkowskiego, *Peer Gynt i muzyka Edwarda Griega*, [w:] *Edward Grieg, Peer Gynt*, Wrocław 1986).

* * *

Po 37 latach wybiła w końcu godzina prawdy. Dnia 29 V 1989 r. Sejm uchwalił ustawę nadającą naszej Uczelni jej pierwotną nazwę „Uniwersytet Wrocławski”. Ustawa ta weszła w życie z dniem ogłoszenia — 6 VI 1989 r. (Dz.U. Nr 34, poz. 184). Tekst ustawy nasuwa uwagi, które można pominąć w tej informacji.